

"Karabin ma rangę moralną, choć nie ma własnej woli. Oczywiście, może być wykorzystany przez złych ludzi do złych celów, ale dobrych mężczyzn jest więcej niż złych. Gdy ci ostatni nie mogą się przekonać do ścieżki sprawiedliwości, to z pewnością mogą być naprawieni przez dobrych ludzi z karabinami"

„Nie powinno się nigdy narzekać na cenę broni. Broń jest inna niż reszta rzeczy. Dobra broń zakupiona w młodości zostanie z nami przez całe życie i życie naszych dzieci. Stek, butelka szampana czy samochód mogą być za drogie, za drogi może być wakacyjny rejs albo para butów ale nie broń. Broń po zapewnieniu jej odpowiedniego traktowania będzie tak samo dobra za wiele lat, jakby wciąż była nowa. Z tego względu właściciele broni często czują z nią mistyczną więź. Inni tego nie rozumieją”.

Col. Jeff Cooper

Broń pułkownika Jeffa Coopera

Jeff Cooper urodził się w 1920 roku. Ukończył uniwersytet w Stanford, otrzymując tytuł licencjata w dziedzinie nauk politycznych. Wstąpił do Marines; w czasie II wojny światowej służył na Pacyfiku na USS Pennsylvania. Pod koniec wojny został awansowany do stopnia majora. W 1949 roku podał się do dymisji ale powrócił do czynnej służby w czasie wojny koreańskiej. Był czynnie zaangażowany w działania nieregularne, a karierę wojskową zakończył w stopniu podpułkownika.

W 1960 roku uzyskał tytuł magistra historii na University of California w Riverside. Przez wiele lat był nauczycielem historii w Community College. W 1976 roku Cooper założył ośrodek szkoleniowy American Pistol Institute (API) w Paulden, Arizona. Dokładnie trzydzieści mil na południe od autostrady międzystanowej nr 40 i dwie godziny od Phoenix Sky Harbor International Airport. Zaczął uczyć profesjonalnego strzelania z pistoletu, strzelby oraz karabinu. Pisał również do wielu periodyków, stając się niekwestionowanym autorytetem w strzelaniu z broni krótkiej oraz w dziedzinie obrony osobistej. Preferował solidny kaliber .45 ACP (11,43 mm) i pistolet Colt wz. 1911 A1. Wydał wiele książek, w tym „Sztukę karabinu” (The Art. of the Rifle).

Cooper miał zdecydowanie konserwatywne poglądy polityczne. Był nie tylko dyrektorem NRA (National Rifle Association of America, narodowe stowarzyszenie strzeleckie) ale filozofem, moralistą i komentatorem politycznym. Prawdziwy współczesny człowiek renesansu.

Jeff Cooper miał trzy udane córki, z żoną Janelle. Zmarł 25 września 2006 roku, w wieku 86 lat. Odszedł jako człowiek spełniony. Janelle wciąż mieszka na ranczo Gunsite i nadzoruje bibliotekę i muzeum Jeffa w ich wspólnym domu.

W 1962 roku Cooper zdefiniował termin hoplofobia (od greckiego hoplo – broń i phobia – strach). Cóż to takiego? Irracjonalny, nieuzasadniony strach przed bronią palną lub uzbrojonymi ludźmi. Może powodować omdlenia, pocenie się, przyspieszony puls, nudności, bezsenność czy ogólny dyskomfort, nawet na samą myśl o broni.

Warto zauważyć, iż liczba hoplofobów jest bardzo wysoka zwłaszcza w naszym kraju. Jest to rezultatem kilkudziesięciu lat PRL i złej roli mediów. Nasz rodak kojarzy broń ze złem, które przemienia porządnego obywatela w potwora.

Cooper walczył z hoplofobami przez swoje całe długie życie. I osiągnął w tej dziedzinie znaczące sukcesy, a jego powiedzenia czy porównania weszły wręcz do historii i są bardzo często cytowane. Warto by zapoznali się z nimi także nasi politycy i decydenci.

Pułkownik Jeff Cooper był pod wielkim wrażeniem dwóch sztucerów powtarzalnych: Mannlichera – Schonauera z początków XX wieku oraz Winchestera Model 94, z 1894 roku. Pierwszy z nich zyskał reputację broni bardzo lekkiej, składnej, celnej i niezawodnej, nie tylko w Europie ale i w Afryce. I choć współcześnie kaliber 6,5 x 54 M.Sch. uznawany jest za słaby energetycznie i mało skuteczny nawet na dziki kiedyś służył wiernie także tym, którzy polowali na „wielką piątkę”.

Cooper miał w swojej kolekcji starego Mannlichera i często się nim posługiwał. Pułkownika urzekł także sztucer lewarowy Winchestera odpowiedzialny, zwłaszcza w kalibrze .30 – 30 Win. za więcej ubitych jeleni niż pozostałe sztucery razem wzięte. Cooper cenił zwłaszcza odmiany z lufą skróconą do 406 mm (16 cali). Broń była świetnie wyważona, bardzo krótka, lekka, szybkostrzelna i na bliskich dystansach wystarczająco celna. Sztucer ten oferowany był także w kalibrze .44 Remington Magnum, pod mocny pocisk rewolwerowy o dobrym działaniu obalającym.

W wyniku długich przemyśleń, w 1968 roku Cooper zaczął modernizować sztucer Remington 600, w kalibrze .308 Winchester. Jego córka, Parry wygrała z tej broni parę zawodów strzeleckich i to w wieku siedemnastu lat!

Dwanaście lat później, w 1980 roku Cooper opublikował artykuł, w którym skonkretyzował założenia, stawiane lekkiemu sztucerowi ogólnego przeznaczenia. Broń określono nazwą „scout”. Było to wyjątkowo trafne. „Scout” to zwiadowca, ale także pionier. Nazywano tak ludzi, którzy szli przed własnymi wojskami, przenikali na terytorium przeciwnika i prowadzili tam rozpoznanie. Pokonywali setki mil, kryjąc się w lasach, górach

czy preriach. Stacali pojedynki z Indianami i żołnierzami przeciwnika. Walczyli z niedostępnym terenem i trudnym klimatem. Musieli żywić się tym, co upolują. Tacy pionierzy często modyfikowali swoją broń, dostosowując ją do specyfiki warunków, w którym przyszło im działać. Byli mistrzami w sztuce przetrwania (survivalu).

Sztucer płk Jeff Cooper musiał być bronią uniwersalną, bardzo wytrzymałą mechanicznie i odporną na zanieczyszczenia czy brak konserwacji. Inne wymagania to dobra celność, składność i dostępność amunicji. Broń tego typu powinna umożliwiać oddanie jak najszybszego, wręcz intuicyjnego strzału. Instynktowne złożenie się do strzału było możliwe tylko ze sztucera krótkiego, odpowiednio zbalansowanego.

Cooper pisał: swoje poglądy zbudowałem na bazie długich doświadczeń, polując na całym świecie - od Norwegii do Afryki oraz od Kolumbii po Alaskę. Sztucer ogólnego przeznaczenia to krótkie, lekkie, poręczne i wszechstronne narzędzie. Jest wygodny do noszenia i powali bez problemu każdy żywy cel o masie do 200 kilogramów, praktycznie z dowolnej odległości. Strzela z dokładnością niezbędną do umieszczenia pocisku w strefie organów ważnych dla życia. Parametry skupienia muszą być lepsze od 2 MOA (58,2 mm/100 m).

Według niego, sztucer Scout to broń dla kogoś, kto odbywa długi rajd przez nieznaną terytorium, nie wiedząc, jakie niebezpieczeństwa spotka na swej drodze.

Przy wyborze kalibru Cooper nie miał zbyt wielu dylematów. Wojskowy nabój karabinowy 7,62 x 51 i jego cywilny odpowiednik - .308 Winchester były popularne i dostępne na całym świecie. Taka była ranga standaryzacji kalibru w ramach NATO. Pułkownik cenił także silny .30 – 06, ale ten miał za długą łuskę. Wymuszało to znaczne gabaryty zamków i komór zamkowych, co zwiększało masę całkowitą broni. Cooper wskazywał również kaliber 7 mm – 08 Remington (zbudowany na bazie łuski od .308 Winchester ze zwężoną szyjką), używany w krajach gdzie 7,62 x 51 nie był dopuszczony do cywilnego obrotu. 7 mm – 08 Rem. miał bardziej płaską trajektorię i mniejszy odrzut ale nie był tak łatwo dostępny jak .308 Winchester.

Kaliber .223 Rem. (cywilny odpowiednik kalibru 5,56 x 45 lub 5,56 mm NATO) od początku był nie do przyjęcia. Dlaczego? Charakteryzowały go za słabe parametry energetyczne. Nie nadawał się na grubszego zwierza, choć pod względem dostępności był porównywalny z sowieckim 7,62 x 39. Także .243 Winchester nie wydawał się optymalny. Cooper twierdził, że choć .243 Win. sprzyja młodym, mało odpornym na odrzut strzelcom to wymaga dłuższych, 22 calowych luf (560 mm).

Sztucery Scout kalibru .308 Win. mają krótki lub bardzo krótki skok gwintu w lufach, co pozwala zwiększyć zakres mas stosowanych pocisków. Nie obawiają się pocisków bardzo ciężkich, których zaletą jest lepsze działanie obalające.

Scout powinien być bronią powtarzalną, z czterotaktowym zamkiem ślizgowo – obrotowym. Typ zamka nie miał znaczenia, musiał jednak pracować wystarczająco lekko, szybko i cicho. Wyliczona długość idealnej broni wynosiła 37 cali czyli 940 mm, a masa ok. 3,17 kg (lub mniej). Pułkownik dopuszczał pewne uproszczenia co do gabarytów, twierdząc że idea pomysłu zawiera się w dwóch prostych hasłach: poniżej 3 kg masy i poniżej metra długości.

Cooper preferował obecność celownika mechanicznego i optycznego, ale w obu przypadkach zastosowane rozwiązania były zupełnie inne od przyjętych w łowieckiej Europie. Pułkownik wybrał celownik mechaniczny typu przeziernikowego. Uznał, iż zwykła muszka i szczerbinka nie są wystarczająco precyzyjne. Przeziernik, by dało się szybko łapać cel musi mieć otwór sporych rozmiarów. Linia celownicza będzie bardzo długa, bowiem przeziernik umieszcza się na końcu komory zamkowej. Luneta typu IER (Intermediate Eye Relief, z oddaloną odległością od oka) winna być wysunięta daleko do przodu, a jej powiększenie wręcz minimalne (najlepiej 2 – 3 x), tak by zapewnić szerokie pole widzenia. Daje to możliwość celowania obuocznego, a cel i jego otoczenie widać w podobnej skali. Takie celowniki to np. Weaver 4 x 38 Scout, Leupold M8 2,5 x 32 Intermediate Eye Relief Scout lub Burris 2,75 x Extended Eye Relief (XER). Optykę należy osadzić jak najbliżej osi lufy.

Jeff Cooper zakładał, iż sztucer powinien mieć możliwość ręcznego doładowywania pojedynczym nabojem, dzięki czemu strzelec zachowa cały magazyn do dyspozycji. Warto zauważyć, iż wysunięcie lunety w przód bardzo ułatwiało doładowanie broni.

Cooper preferował specjalne pasy nośne typu CW lub Ching. Pozwalają one m.in. na dwukrotne skrócenie czasu od zdjęcia broni z pleców do oddania strzału.

Przez pewien czas sztucery typu Scout były budowane tylko przez rusznikarzy, na indywidualne zamówienie. Dopiero w 1998 roku, dzięki współpracy pułkownika z firmą Steyr powstał pierwszy sztucer systemu Scout.

Steyr Scout jest bardzo drogi i wygląda dość futurystycznie. Dodatkowo, jego lufa jest cienka jak patyk. Mimo to broń ma swoich zagorzałych fanów. Fabryka wypuszcza go do tej pory, w szerokiej gamie kalibrów – także słabszych (.243 Win. oraz .223 Rem) które z ideą Scouta nie miały przecież nic wspólnego. Odmiana w kalibrze .223 Rem. określana jest

potocznie jako „Cub Scout”. Nieco szyderczo, bo do tej grupy skautów należą dzieci w wieku 8 – 10 lat. Cóż, stary oficer pewnie przewraca się w grobie...

W 1999 roku na świat przyszła wersja w mocnym, fabrycznym kalibrze .376 Steyr (9,55 x 60 mm). Przy jego opracowaniu partycypowały firmy Hornady i Steyr. Nabój był kompromisem pomiędzy .350 Remington Magnum, a .375 Holland & Holland Magnum. Upraszczając, powstał na bazie łuski od niemieckiego naboju 9,3 x 64 Brenneke, skróconej o ok. 4 mm (do długości 59,69 mm). Szyjkę łuski dopasowano do pocisku z grupy .375, bowiem w Afryce funkcjonuje przepis, by do niebezpiecznych zwierząt strzelać minimum z kal. .375 (9,5 mm). Początkowe nazwy Steyra pod wzmożony nabój („Lion Scout”, „Dragoon” czy „Dragoon Scout”) nie przyjęły się.

Scout w kalibrze .376 Steyr był oczywiście cięższy od modyfikacji w .308 Winchester. Masa całkowita sztucera wynosiła 3,52 kg i znacznie przekraczała magiczne siedem funtów wskazane przez Coopera.

W grudniu 2010 roku, już po śmierci Jeffa na świat przyszła kolejna broń, realizująca w praktyce koncepcję pułkownika - Ruger Scout Rifle. Wcześniej firma oferowała uproszczoną wersję Frontier. Repetier dysponuje doskonale znanym, czterotaktowym zamkiem suwliwo – obrotowym Mausera, z poprawionym bezpiecznikiem.

Do chwili obecnej dwa kolejne modele Scouta przedstawiła firma Savage i jeden firma Mossberg, w 2015 roku. Warto przy tym zauważyć, iż bardzo wiele krótkolufowych sztucerów firmy Mossberg (np. MVP Patrol czy MVP Predator) także realizuje koncepcję Jeffa Coopera, ale z drobnymi modyfikacjami. Przykład? Mossberg Patrol kal. 308 Win. ma lufę skróconą aż do 413 mm. dzięki temu długość całkowita broni wynosi tylko 952 mm. Różni się od typowego Scouta krótszą szyną Picatinny oraz standardowymi przyrządami celowniczymi typu otwartego. MVP Thunder Ranch to prawie identyczna broń ale z lufą długości 470 mm. Do wszystkich Mossbergów pasują magazynki wymienne od M14 i SR 25, co stanowi duże ułatwienie logistyczne. Do coraz większej rodziny Scoutów dołączyła w tym roku odmiana sztucera Rover włoskiej firmy Sabatti.

Cooper był żołnierzem i zapalonym myśliwym, ale urzeczywistnił ideę romantyczną – sprawną, uniwersalną broń dla samotnego strzelca, poruszającego się w nieznanym terenie. Jego sztucer mógł spełniać także funkcję karabinu i służyć do odparcia napadu lub do walki. Wielu łowców z mundurową przeszłością mogło się zdziwić – dlaczego Scout już z założenia nie jest sztucерem samopowtarzalnym? Również ja przez dłuższy czas miałem z tym problem. Firma Springfield próbowała stworzyć Scouta na bazie karabinu samopowtarzalnego M14. Próba się udała - taka broń jest produkowana i nieźle się sprzedaje. Niestety, nie udało się

uzyskać niskiej masy sztucera. M1A Scout jest znacznie cięższy od przyjętego standardu (4,0 kg zamiast 3,17!) i służy głównie strukturalnym siłowym. Niestety, solidnie zbudowany i niezawodny sztucer samopowtarzalny kalibru .308 Win. zawsze będzie ważył więcej niż zakładał pułkownik. Także długość całkowita M1 Scout jest nieco nadmierna: 1024 mm.

Sztucery Scout opracowane według kryteriów Coopera są popularne w USA ale nie sprzedają się zbyt dobrze w Europie. Złożyło się na to kilka przyczyn. Od przedstawienia koncepcji płk Coopera minęło już trzydzieści pięć lat. Aż trzydzieści pięć lat. Niektórzy wręcz twierdzą, że poglądy starego pułkownika to już historia. Że są przestarzałe i nie warto zawracać sobie nimi głowy. To oczywiście absurd. Jednak pewne jest, iż w dziedzinie broni, a zwłaszcza optyki sporo się zmieniło. Pojawiły się kolimatory, lepsze do szybkiego strzelania od lunet typu IER. Gdyby Jeff Cooper przedstawiał swoją ideę teraz, pewnie broń byłaby wyposażona w dobry Red Dot, z kropką wielkości 1,5 – 2 MOA i nasadkę powiększającą, tzw. booster, która zwiększa możliwości kolimatora.

W Europie obowiązujący standard długości luf to ok. 560 mm (610 mm lub więcej w kalibrach Magnum). Broń z lufą krótszą budzi zdziwienie. Czy taki sztucer zapewni dobre parametry skupienia? Część niedowiarków przekonują dopiero wyniki testów na skupienie, choć oczywiście nie wszędzie i nie wszędzie. Założenie Coopera, iż broń musi dać skupienie rzędu 2 MOA (czy 4 cale na 200 jardów = 101,6 mm/183 m) jest bardzo łatwe do osiągnięcia, praktycznie z dowolnej amunicji. Zresztą w USA repetier o większym rozrzucie byłby bronią niesprzedawalną. Dużą zasługą Coopera było choćby to, że budował wiarę w lufy krótkie ale wystarczająco ciężkie i przez to sztywne. Wibracje wylotu takiej lufy były często mniejsze niż luf dłuższych, a parametry skupienia bardzo obiecujące. Najlepszą lufę miał pierwszy Scout firmy Steyr, natomiast lufy Mossbergów są już znacznie cięższe. Generalnie, mimo różnic w masie luf broń wszystkich wersji utrzymywała postawione wymagania co do wagi.

Naszym łowcom nie odpowiada specyficzna luneta, wysunięta daleko w przód. Wymaga ona zmiany przyzwyczajeń i odbycia kilka treningów. Warto jednak przekonać się osobiście, jak wygodnie się z tego celuje i strzela. Wysunięty celownik optyczny w niczym nie przeszkadza, wręcz przeciwnie – modele z mocno oddaloną nominalną odległością od oka są wygodne w obsłudze i popularne np. wśród myśliwych polujących na „wielką piątkę”. Celujemy obuocznie, pozwala to także na łatwe doładowanie broni.

My jednak lubimy większe pozorne przybliżenia celu, ponadto często polujemy w nocy. Lunet typu IER nie można wykorzystać w warunkach ograniczonej widoczności. Trzeba więc dokonać pewnych modyfikacji w zakresie optyki, wykorzystując zamiast

typowego celownika typu Scout model o dużej średnicy optycznej obiektywu (50 – 56 mm). Na zbiorówki lepsza będzie typowa luneta do pędzeń (1 – 4 x 24; 1 – 6 x 24). Myślę że Jeff Cooper nam to wybaczy. Długa szyna Picatinny pozwala osadzić na Scoucie dosłownie wszystko .

Część łowców boi się przeziernika. Niepotrzebnie. Znacznie skraca on czas potrzebny do nauki celowania. Kolejna kwestia - czy przeziernik nadaje się do szybkiego celowania? Tak, trzeba tylko nauczyć się ignorować pierścien, a sam przeziernik musi mieć duży otwór, odwrotnie niż w karabinach wyczynowych.

Sztucery typu Scout mają najczęściej osady syntetyczne. Znacznej części naszych łowców to się nie podoba. Tworzywo sztuczne jest jednak znacznie bardziej trwałe niż orzech. Pozostaje alternatywa – laminat. Wodoodporna, mocna sklejka, prasowana pod ciśnieniem. Łoże z tego materiału wygląda atrakcyjnie, choć więcej waży i drożej kosztuje. W broni, która musi przetrwać każde warunki nie ma innych rozwiązań.

Krótki i lekki sztucer typu Scout kalibru .308 Win. generuje niełichy odrzut, podmuch i płomień wylotowy. Niektórzy twierdzą że pchnięcie jest porównywalne do repetiera kalibru .300 Winchester Magnum, o standardowej masie. Trudno zmienić prawa fizyki. Dlatego część modeli z najkrótszymi lufami dysponuje sprawnymi urządzeniami wylotowymi. Ograniczają one pchnięcie broni nawet o 30 % ale wzmagają huk wystrzału. Coś za coś.

Doświadczenia łowców z Europy są zupełnie inne niż Amerykanów. W tamtym społeczeństwie czasy pionierów nie są wcale odległe. Żyją wciąż w powszechnej świadomości i ta specyficzna broń odpowiada ich mentalności.

Ktoś powie – u nas, w Europie koncepcję Scouta realizują w praktyce krótkie sztucce w pełnym łożu (z lufą 460 – 520 mm) lub skrócone sztucery leśne, w rodzaju KR 1 „Tracking” (z lufą jeszcze krótszą, rzędu 450 mm). Te ostatnie nadają się zwłaszcza do dostrzeliwania postrzałków, gdy łowca musi się przedzierać przez zarośla i dłuższa broń byłaby nieskładna. Będzie miał trochę racji, ale gdzie tym wymuskany sztucerkom do odporności prawdziwych Scoutów? To zupełnie inna klasa broni.

Scouty są oferowane w różnych cenach, od 3 do 9 tys. złotych Osobiście polecam wersje pod standardowy nabój kalibru .308 Winchester. Jest to amunicja o dobrych parametrach energetycznych, dostępna i tania. Cooper twierdził wręcz, że .308 Win. ma duży potencjał i wystarczy na każdego zwierza o masie do 1000 funtów (450 kg).

Scout, mimo wielu niezaprzeczalnych zalet będzie u nas bronią niszową. Uważam jednak, iż mimo wszystkich ograniczeń idea Coopera jest wciąż aktualna.

Pułkownik Jeff Cooper nie wymyślił sztucera Scout. Taka portatywna broń istniała już wcześniej. On go po prostu zdefiniował, przedstawił w prostych żołnierskich słowach. Nadał wizji konkretny kształt. I właśnie to sprawia, że Cooper i Scout to synonimy. Nierozerwalnie związane ze sobą. Kolejny etap pięknej historii broni palnej.

Marek Czerwiński